Łódź, 3|XII 1907 r.

Rok XI.

№ 247.

Kalendarzyk tygodniowy:

Wt. św. Franciszka Ks.
Śr. św. Barbary P. M.
Czw. św. Sabby Op.
Piąt. św. Mikołaja B.
Sob. św. Ambrożego.
Niedz. **Niepok. PNMP**
Pon. św. Waleryi M.

Wschód sł.: godz. 7 m. 52
Zachód sł.: godz. 3 m. 47
Dług. dnia godz. 7 m. 55

WSPOMNIENIA HISTORYCZNE.

1665. Zgon hetmana Stefana Czarnieckiego w Sokołówce.

1733. Zawiązuje się w Opatowie konfederacya przy królu Stanisławie Leszczyńskim.

1764. Sejm koronacyjny w Warszawie

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany

Wtorek, dnia 3 grudnia 1907 roku.

Redakcya w Łodzi, **ul. Przejazd № 8.** Nr. telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEŃ: „N a d e s ł a n e" na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). R e k l a m y i N e k r o l o g i po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

Od Administracyi „Rozwoju".

Upraszamy naszych prenumeratorów o wniesienie przedpłaty za zaległe miesiące. Nadmieniamy przytem, że nadal tym tylko prenumeratorom dostarczać będziemy «Rozwój», którzy opłacą prenumeratę z góry, jak to zresztą wszędzie przyjęte.

Duma państwowa.

(Sprawozdanie Petersburskiej Agencyi Telegraficznej).

Posiedzenie ósme.

D r u g a m o w a S t o ł y p i n a.

Panowie członkowie Dumy państwowej!

Słysząc wygłaszane tutaj żale i oskarżenia rządu, pytałem siebie; Czy ja, głowa rządu, powinienem iść drogą sporu na słowa, pojedynku na słowa i dawać tylko pokarm dla nowych mów w czasie, kiedy kraj z wytężoną uwagą i z niecierpliwością czeka z naszej strony pracy powszedniej, której ukryty blask może ujawnić się dopiero z czasem i naturalnie nie dla czczego sporu, nie z bojaźni tego, że nazwą rząd nie dającym odpowiedzi, jak naprożno nazywano go w poprzedniej Dumie nieodpowiedzialnym.

Występuję z wyjaśnieniem nie dlatego, aby powtórnie wyjaśnić, w czem rząd będzie czerpał kierownicze zasady swojej działalności, dokąd idzie i dokąd prowadzi kraj. Tylko ten rząd ma prawo istnienia, który posiada dojrzałą myśl państwową i twardą wolę państwową. Myśl rządu, ściśle wypowiedziana w odczytanej przezemnie deklaracyi w imieniu rządu, niewątpliwie zaciemniona została ostatniemi mowami, skutkiem czego poprosiłem o głos.

Pominę tu zarzuty, z któremi występowano tutaj z lewicy co do aktu z dnia 3-go czerwca. Ale muszę bronić prawa Cesarza do ocalania, w chwili niebezpieczeństwa, powierzonego Mu przez Boga państwa. (Oklaski na prawicy i w centrum). Nie będę odpowiadał na to oskarżenie, że żyjemy w jakiejś wschodniej dynastyi.

Mnie się zdaje, żem już w imieniu rządu powiedział, że ustrój, w którym my żyjemy, jest ustrojem przedstawicielskim, danym przez Monarchę Samowładnego i w konsekwencyi obowiązujący wszystkich Jego wiernych poddanych. (Oklaski na prawicy i w centrum). Ale, panowie, ja nie mogę nie zatrzymać się na żalach trzeciego charakteru, na oskarżeniach o to, że rząd stara się wytworzyć w Rosyi jakąś policyjną pomyślność, że ona stara się trzymać rząd w karbach jakiejś samowoli i gwałtu.

Tak nie jest. Co się tyczy, co mówił tutaj przedstawiciel Królestwa Polskiego, powiem później. Naprzód powiem kilka słów o dwóch zarzutach, jakie słyszałem w mowie ostatniego mówcy (Makłakowa): o tem, co mówiono tutaj o zasadzie sądowej niemoralności, i o tem, co słyszałem o działalności politycznej urzędników. To, co powiedziano tutaj o niemoralności sędziów, przyjęto tutaj za pogróżkę. Mnie się zdaje, że temu nie można nadawać takiego charakteru; mnie się zdaje, że dla wszystkich przybyłych tutaj ze wszystkich stron Rosyi jest jasne, że przy obecnem przesileniu, jakie Rosya przebywa, aparat sądowy niekiedy bywa aparatem zanadto ciężkim, aby mógł prowadzić tę walkę, która posiada niewątpliwie także charakter polityczny.

Wspomnijcie zabójstwa polityczne, które tak wymownie opisał tutaj Rozanow, który nakreślił nam obraz zabójstw wszystkich świadków do ostatniego, do sześcioletniej dziewczynki włącznie, jedynie dlatego, aby w sądzie nie było żadnego elementu do wydania wyroku oskarżającego.

Niema co mówić, że i sąd może naprawdę znajdować się sam pod wpływem pogróżek i przy politycznym chaosie, hypnozie, może niekiedy działać bez swobody. Nie z pogróżkami, panowie, nie z pogróżkami szliśmy tutaj, lecz z odkrytą przyłbicą oświadczyliśmy, że w tych przypadkach, kiedy na stanowiskach stoją ludzie nie dość twardzi, kiedy chodzi o ocalenie ojczyzny, naówczas trzeba uciekać się do takich środków, które nie należą do zakresu życia normalnego.

Wspomniałem wówczas o jednym z krajów przodujących. Krajem tym jest Francya, gdzie nieusuwalność sędziów była chwilowo zawieszona. O tem uczy nas historya. To fakt.

Mówiono tutaj o działalności politycznej urzędników; mówiono, że potrzebna jest bezpartyjność. Nie można wnosić partyjności do tej działalności. Powiem, iż rząd, silny rząd winien na miejscu posiadać wykonawców wypróbowanych, którzy byliby jego rękami, jego uszami, jego oczami i że nigdy żaden rząd nie dokona żadnej pracy nietylko represyjnej, ale i władzy twórczej.

Pójdę teraz dalej. Zarzucano nam tutaj, że rząd chce obecnie oprzeć swoją działalność wyłącznie na represyi, że nie chce zajmować się pracą twórczą, że nie chce położyć fundamentu pod prawo, pod tę zasadę prawną, która niewątpliwie jest potrzebna w chwili przejściowej każdemu państwu, a tem więcej w obecnej minucie historycznej Rosyi. Mnie się zdaje, że myśl rządu jest inna.

Współrzędnie ze stłumieniem rewolucyi rząd wziął za zadanie podnieść faktycznie ile możności ludność i w rzeczywistości skorzystać z nadanych mu dobrodziejstw. Dopóki włościanin jest ubogi, póki nie posiada osobistej własności gruntowej, póki znajduje się w uciskach gminnych, jest niewolnikiem i żadne prawo pisane nie da mu dobra ani wolności obywatelskiej. (Głośne oklaski na prawicy i w centrum). Dlatego, aby korzystać z tych dobrodziejstw, potrzebna jest pewna, chociażby najmniejsza, odrobina samodzielności. Mnie, panowie, przypomniano słowa naszego wielkiego pisarza Dostojewskiego: «Pieniądze to nasza wolność». Dlatego to rząd nie mógł nie uwzględnić tego wrodzonego każdemu człowiekowi, a zatem i naszemu włościaninowi, uczucia osobistej własności, tak naturalnego, jak uczucie głodu, jak wszelka inna właściwość przyrodzona człowieka.

Oto dlaczego przedewszystkiem rząd ułatwia włościanom reorganizacyę ich bytu gospodarczego, polepszenie jego i pragnie wytworzyć źródła własności osobistej. Mały właściciel gruntu będzie niewątpliwie jądrem przyszłej małej jednostki ziemskiej, pracowitej, posiadającej uczucie własnej godności, wniesie do wsi kulturę, oświatę i dobrobyt. Wówczas dopiero wolność pisana zamieni się na wolność istotną, która składa się z wolności obywatelskiej i z uczucia państwowości i patryotyzmu. (Oklaski w centrum, na prawicy okrzyki i brawo). W tych warunkach będzie miała powodzenie idea sądu miejscowego i sądu administracyjnego, który jest potrzebny jako podstawa wszelkiego powodzenia w zarządzie miejscowym.

Mówiono tu o decentralizacyi. Przedstawiciel Królestwa Polskiego mówił o konieczności dla rządu, zwłaszcza w chwili bieżącej, czerpać siły nie z centralizacyi biurokratycznej, lecz z przyciągania sił miejscowych do samorządu, ażeby uzupełnić tę lukę, jaka jest we władzy

centralnej, opierającej się wyłącznie tylko na biurokracyi.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że przeciw temu rząd nie oponuje, lecz obowiązany jest oświadczyć, że tą siłą samorządu, na której będzie opierał się rząd, powinna być zawsze siła narodowa. (Oklaski na prawicy i w centrum).

Mówiono nam, że w roku 1828 w Królestwie Polskiem stosunkowo było więcej szkół, niż w roku 1900. Na to odpowiem co następuje: Teraz być może jest tam za mało szkół, a niema tam nawet wyższego zakładu naukowego, gdyż ci obywatele, którzy tylko co nazwali się obywatelami drugiego rzędu, nie chcą w wyższej szkole korzystać z ogólno-państwowego języka rosyjskiego. (Okrzyki: Brawo! i burzliwe oklaski na prawicy).

Zjednoczcie się z ogólno-państwowym żywiołem, a wówczas żądajcie od nas decentralizacyi. (Burzliwe oklaski w centrum i na prawicy). Decentralizacya może być następstwem tylko nadmiaru sił i potężna Anglia oczywiście daje wszystkim wchodzącym w skład swojego państwa krajom bardzo szerokie prawa, lecz tylko skutkiem nadmiaru sił.

Gdy zaś decentralizacyi tej domaga się od nas w momencie osłabienia, gdy chcą ją nam wyrwać, a wyrwać wraz z korzeniami, które powinny łączyć Cesarstwo w jedną całość i które powinny przywiązać kresy do centrum, wówczas oczywiście rząd odpowie: Nie! (Burzliwe oklaski w centrum i na prawicy).

Stańcie najprzód z nami na jednym punkcie zapatrywań, że najwyższem szczęściem jest być obywatelem rosyjskim, szczyćcie się z tego, jak niegdyś szczycili się obywatele rzymscy. Wówczas nazwiecie się obywatelami pierwszego rzędu i otrzymacie wszystkie prawa. (Oklaski na prawicy i w centrum).

Chcę jeszcze powiedzieć, że wszystkie reformy, wszystko to, co rząd poddał waszej uwadze, nie jest skomponowane, nie zawiera cech gwałtu, ani nie chcemy wpoić tego wszystkiego mechanicznie w poczucie narodowe, gdyż wszystko to jest szczerze narodowe, a zarówno przed panowaniem Piotra Wielkiego, jak w epoce po tem panowaniu, siły miejscowe zawsze spełniały służbowe obowiązki państwowe.

Wszak stany nasze nigdy nie brały przykładu z Zachodu nie walczyły z władzą centralną, a zawsze służyły dla jej celów, dlatego też nasze reformy, ażeby były realne, powinny czerpać swoją siłę z tych zasad rozwoju życia narodowego rosyjskiego, do jakich należy ziemstwo, rozwój oczywisty samorządu, oddanie mu części obowiązków i ciężarów państwowych, oraz wychowanie na zasadach tych mocnych duchem ludzi, którzy byliby związani z władzą państwową.

Oto ideał nasz samorządu miejscowego, oto rozwój nadanych przez Monarchę krajowi instytucyj prawodawczych z pośród przedstawicieli narodowych, którzy tylko dodać mogą nowej siły i nowego blasku chwały władzy Monarszej (oklaski w centrum i na prawicy). Wszak władza Monarsza jest uosobieniem idei państwa rosyjskiego, przedstawia sama przez się siłę jego całości.

Jeżeli ma istnieć Rosya, to tylko przy warunku, że wszyscy jej synowie będą strzegli i bronili tej władzy, która skuwa Rosyę w całość, strzegąc jej od rozpadnięcia się. Samowładztwo carów moskiewskich nie jest podobne do samowładztwa Piotra, równie jak samowładztwo Piotra nie jest podobne do samowładztwa Katarzyny II lub Cesarza Oswobodziciela.

Państwo rosyjskie rosło, rozwijało się na swych własnych podstawach rosyjskich, a wraz z niemi rozwijała się władza monarsza. Nie wolno do naszego pnia rosyjskiego, do naszych konarów rosyjskich przyczepiać jakiegoś obcego kwiatka (oklaski na prawicy i w centrum). Niech zakwitnie nasz rodzimy kwiat rosyjski, niech rozkwita pod wpływem wzajemnej pracy władzy Monarszej i nadanego ustroju reprezentacyjnego.

Oto panowie dojrzale obmyślana zasada, którą przejęty jest rząd, lecz aby myśl zamieniła się w czyn, do tego potrzebną jest wola.

Tę wolę panowie znajdziecie całkowicie w rządzie, lecz nie wystarcza, jak również nie wystarczą, ażeby utrwalić nasz ustrój państwowy. Potrzeba wysiłku i z drugiej strony, a czeka tego Monarcha, czeka kraj cały. Dajcie swój zapał, dajcie waszą wolę na korzyść ustroju państwowego, nie gardźcie ciężką pracą wraz z rządem. (Okrzyki w centrum i na prawicy: brawo!)

Wybaczcie mi, że nie odpowiadam na inne usłyszane tu uwagi, gdyż zdaje mi się, że wędrowiec, kierujący się gwiazdami, nie powinien na swej drodze zważać na spotkane błędne ognie. Dlatego też starałem się wyłożyć tylko treść czynności rządu i jego zamiarów i sądzę, że gdybym zamienił Dumę na cyrk starożytny, widowisko dla tłumów, które łakną ujrzenia szermierzy, szukających współzawodników, ażeby dowieść nad nimi swej przewagi, spełniłbym omyłkę. Rząd powinien unikać słów zbytecznych, lecz są słowa, wyrażające uczucia, przy których od setek lat biło serce rosyjskie.

Uczucia te i słowa powinny znaleźć oddźwięk w myślach i odbijać się w czynach rządzących, a słowami temi są nieustające przywiązanie do rosyjskich zasad historycznych. (Burzliwe oklaski na prawicy i w centrum). Będzie to przeciwwagą dla socyalizmu, nieposiadającego pod nogami gruntu. Będzie to dążność, ażeby podnosić, oświecać i zwiększać potęgę ojczyzny, a stawić opór tym ludziom, którzy pragną rozpadnięcia się tej ojczyzny, wreszcie będzie to dowodem przywiązania na życie i śmierć dla Monarchy, uosabiającego Rosyę. Oto panowie wszystko, co pragnąłem wam powiedzieć, a powiedziałem, jak myślałem i umiałem. (Długie, burzliwe oklaski w centrum i na prawicy).

Zakulisowe szwindle niemieckie

O SKŁADKI SZKOLNE W ŁODZI.

—?—

Grono niemców łódzkich, opatrzywszy podanie aż 800 głosami wystąpiło do ministeryum oświaty, aby stosownie do istniejących przepisów uzyskać w Łodzi podział pieniędzy, wnoszonych do kasy miejskiej na szkoły elementarne miejskie.

Rzecz się tak przedstawia. Wysokość składek szkolnych wyznacza specyalna komisya złożona z obywateli, a powołana przez p. prezydenta.

Komisya ta, wyznaczając składki szkolne, kieruje się zawsze zamożnością obywatela, tak, że wysokość ich sięga od 1 rb. do 1,000 i więcej. Ma się rozumieć największe składki płacą najzamożniejsi obywatele, niemieccy fabrykanci.

Ponieważ, jak już zaznaczyliśmy, od pewnego czasu znów jakiś krzyżacki duch zjawił się na bruku łódzkim i sieje ciągle pewne ziarno takich pozakulisowych intryg i gmatwań, przeto i tym razem wystąpiła kwestya rozdziału tej kasy. Słusznie bowiem sądzą niemcy, że wówczas, jeżeliby kwestya ta znalazła potwierdzenie władzy, rozporządzaliby znacznemi kapitałami.

Teraz zachodzi pytanie, gdzie odnaleźć tu owe pozakulisowe szwindelki.

Dalecy jesteśmy od tego, aby protestować przeciwko podziałowi kasy składek na polską, niemiecką i żydowską, jeżeliby ten podział był konieczny wskutek złego rozkładu szkół lub innych jakichś przyczyn, ale w Łodzi nie zachodzi ten przypadek.

Niemcy, jak już powiedziałem, płacą bardzo dużo, ale płacą dla tego, że są posiadaczami olbrzymich fortun.

Czy te fortuny przynieśli oni z sobą? Nie... Dorobili się tu, dorobili się na przemyśle, na polskim robotniku, któremu nie tak dawno zobowiązali się dać szkołę dla jego dzieci, spełniając tem słuszne jego wymagania i swój obowiązek.

Alić zawiązało się w Łodzi Towarzystwo majstrów, mówiących po niemiecku, i w tym gronie znaleźli się tacy ludzie Adolf Ritter (wcale nie majster), Henryk Cyrkler (nauczyciel), Fryderyk Gross (nauczyciel), Aleksy Dreving (nie wiemy, czy kiedy był majstrem i czego?). Wy-

---

KRONIKA TYGODNIOWA.

Klub „Pomylonych".—Żelazowski.—Ś. p. Michał Wołowski. — Artur Gliszczyński. — Ś. p. Roman Wierzchleyski. — Bolesław Gorczyński. — Ks. Kirchner. — Ks. Szandlerowski.—Ś p. Karol Kopczewski.—Karol Łaganowski.—Wiktor Karliński. — Śniadanie prasy. — Winkler. — Koncert na rzecz głodnych na Bałutach. — Strzeżymir Pruszyński. — ks. Wyrzykowski.

— Idziemy na «Pomylenie», dziś przypada wielka uroczystość, po przedstawieniu w Victoryi weźmie udział w biesiadzie Żelazowski...

— Czy «Pomylenie» za 50 kop., czy za rubelka?

— Uroczystość duża za 50 kop., ale pewnie coś będzie trzeba dopłacić.

— Może we frakach i z artystkami?

— Z jednym tylko, ale za to pierwszy gatunek...

Roman Wierzchleyski, «ulubieniec kobiet», jak go zwano powszechnie, zostaje prezesem «Pomylenia», prócz tego są: kasztelani, wojewodowie, prokuratorzy i zwierzchnicy dudy... Ten urząd dostaje się p. Trapszy...

Cała gromada cyganeryi: artystów dramatycznych, literatów... ot takich, co to wody pić nie lubili, a zawsze starali się skręcić do Victoryi na «Pomylenie». Żony pozostawały w domu, rozmyślając nad tem, jak to ich mężowie pracują na sesyach, a oni tymczasem cichaczem na «Pomylenie». Tam humor lał się, jak w słoneczny dzień lipcowy promienie ciepła; gdyby nie ten Bartkiewicz, ciągle znudzony, ciągle cierpiący na spleen. Zdawałoby się, że mu już ludzką krew wypompowano, a na to miejsce wpuszczono w żyły jakiegoś płynu, co to ze «starką» ani «śliwowicą» nie ma nic wspólnego. Istny «Wodnik», ciągle jęczący «brekeke».

Teatr się skończył. Ś. p. Wołowski z Mociumdziem pod pachę wleką się do Stępka na drugą stronę Piotrkowskiej. Przedstawienie było pełne. Pan Michał poprawia siwą czapkę, pejzankę i zapina z siwym kołnierzem czamarkę. Mociumdziu mruczy coś.

— Dobrze, dobrze... ale jak to się ta nazywa co to... grała, wiesz, tę Rusałkę... będzie z niej pociecha.

— Psujecie mi ją. — mówi Michał — jutro zażąda podwyższenia gaży...

— Piękna bestyjka, Mociumdziu... Jakże się wabi?

— Ordonka...

— Czytałem to na afiszu, ale z domu, jak z domu?

Rozmowa zerwała się, już przeszli na drugą stronę... Tuż za nimi wybiega z teatru Żelazowski, poprawia czuprynkę i biegnie do «Victoryi». Pana Romana spotyka pan Roman — prezes «Pomylenia». Wódeczka, przekąska... potem znów wódeczka.

«Pomylenie» półgłosem śpiewa wiwat... Artur Gliszczyński deklamuje jakiś humorystyczny utwór... Roman Żelazowski nastraja się, jak basetla. Siada na pluszowej czerwonej kanapce, a dokoła niego całe «Pomylenie».

Na zegarze bije druga i trzecia. Rubelek na «Pomylenie» już stopniał. Prezes forszusuje. Pan Karol Łaganowski dowodzi, że weksel ma o tyle wartość, o ile prezesowi podżyrują artyści teatru polskiego w Łodzi. To pewna hypoteka, nikt z niej nie spadnie, a fundusz twardo ulokowany... Żelazowski nie poziewa, ale mierząc okiem Pomylonych, pyta:

— A umiecie wy piosenkę o drateńcu?

— Jakim drateńcu.

— No, takim zwykłym druciarzu. I zaczyna nucić:

> Szedł dratinec od selicy,
> Za nim holka volala
> Żeby garnek zadratował...

Wszyscy wtorują.

Czasami tylko słychać pukanie złotym pierścionkiem o pulpit. To gospodarz nawołuje kelnerów. Rachunek płacić...

I klub „Pomylonych" za rubla wychodzi z knajpy rozbawiony, jeden Bartkiewicz wlecze się senny, znudzony; dowodzący, że fabrykanci łódzcy nie znają się na sztuce i kupują od niemców falsyfikaty, lub wprost oleodruki podmalowane.

Na ulicy spotykają się oko w oko z wychodzącym od Stępka—Wołowskim.

— Frikando było dobre i węgrzynek niezły.

— Ale, Mociumdzieju—mówi rosła przygarbiona nieco postać —ta Rusałka cacy kobietka—rysunek w biodrekach jest...

— A pan byś chciał postarać się żeby ten rysunek zaokrąglić, mruczy Bartkiewicz... Dobrze, dobrze, będzie, postarają się o to inni...

Świta, już dzwonią na jutrznię... Mróz siarczysty. Pomyleni nie doszli do domów jeszcze;

brali sobie na przewodnika Adolfa Müllera i ułożyli projekt... Wystąpili z nim do ministeryum w imieniu **w s z y s t k i c h** obywateli niemców łódzkich. Otóż w tem polega szwindelek zakulisowy.

Żebyście zobaczyli podpisy tych ośmiuset osób i zbadali, co to są za jedni? Niektórzy podpisują się zaledwie krzyżykami, a mianowicie Andreas Jeske, Johan Radkę, Edward Dabic, Adolf Heide. Najmniej ze 100 podpisów samych analfabetów, 400 podpisów znajdujemy pisanych tak niewprawnie, że trudno byłoby przypuszczać, że ci ludzie umieją coś więcej napisać, niż sam podpis.

Co prawda, miarą to być nie może bo i kilku ze starszych milionerów łódzkich prócz podpisu na wekslach nic więcej napisać nie umiało. W każdym razie, żeby nie być gołosłownym i uwydatnić, kto do tego grona ludzi należy przytoczymy tu listę, aby przecież Łódź o niej miała pewne pojęcie. Wymieniam tu najbardziej wprawne podpisy.

F. Bitner, Albert Sznelke, Gustaw Müller, Paweł Fritsche, Reingold Stegeman, Edward Wagner, R. Lumbard, **B r o n i s ł a w** Richter, Robert Fiedler, Adolf Presse, Paul Leopold Janowski, G. Schnetz (właściciel restauracyi), Reinhold Kinderman, Gustaw Stolc, Karol Ende (cukiernik), Herman Engelbert, Robert Ritter, Johan Schultz, Luhwik Kwiram, Teodor Szpicenfeil Wólczańska nr. 204, Fridrych Lurer Nawrot 19, Otton Jan Schultz Piotrkowska 199, Robert Szwartz Południowa 49, Franc Bitner Andrzeja 15, Teodor Seiler Wólczańska 129, Adolf Bessert Zarzewska 68, Frideryk Wencke Tar2owa 43, Ksawery Kalert Główna 21, Hubert Minle Benedykta 72, Bronisław Rychter Wólczańska 179, Karol Ende Nawrot 18 Ewald Koszade Przejazd domy familijne Heinzla, Gustaw Opic Wólczańska 196, Reinhold Sztegeman Milsza 32, Oskar Daube Piotrkowska 173, Jan Klim Ogrodowa 28, Gustaw Heintze Pańska 25, Rudolf Cernt Średnia 31, Karol Frieze Andrzeja 24, Rudolf Gall Nawrot 4, Daniel Gros Mikołajewska 62, Fridrych Triebe Nawrot 49.

Widzimy więc, że do sprawy rozseperowania składek szkolnych zabrali się ludzie, którzy najwidoczniej najmniejsze płacą składki — albo wcale ich nie płacą. Podpisy nic nie mówiące w Łodzi, chyba to, że większość biorących udział w tem wystąpieniu poprostu nie rozumiejąc doniosłości sprawy.

Zanim więc magistrat łódzki zdecyduje wydać opinię swoją w tej kwestyi powinien przedewszystkiem wziąć pod uwagę listę składek szkolnych, posprawdzać nazwiska owych niemców łódzkich i skontrolować z listą składek, a wtedy otrzyma sumę, którą owi „mówiący po niemiecku" wpłacają do magistratu.

Jestem przekonany, że w ten sposób osiągnięta suma składek nie będzie przenosić nawet 10 proc.

Wytwarza się więc pytanie, czy panowie ci mają prawo występować w imieniu 80,000 niemców łódzkich? Czy towarzystwo majstrów, mówiących po niemiecku i grono ich niepiśmiennych przyjaciół, to Łódź niemiecka?...

W tem właśnie upatrujemy cały ten szwindelek pozakulisowy sprawy niemieckiej szkolnej. Nie poraz to pierwszy występują niemcy o tą kwestyę, mamy przed sobą dokument również z okolic niedalekich Łodzi, który w streszczeniu przytaczamy.

Kurator warszawskiego okręgu naukowego w podobnej sprawie zwrócił się z wyjaśnieniem do p. naczelnika łódzkiej dyrekcyi naukowej pod dniem 27 stycznia v. s. 1906 roku za № 13054. W dokumencie tym, powołując się na przedstawienie naczelnika dyrekcyi naukowej z dnia 9-go maja, 7 i 14 czerwca v. s. 1906 r. za №№ 5256, 6363 i 6575 w przedmiocie otwarcia w m. Brzezinach nowej szkoły elementarnej dla dzieci żydowskich z uwolnieniem przytem ludności żydowskiej tego miasta od opłaty składek na utrzymanie szkół elementarnych, dotychczas w mieście tem istniejących. Kurator okręgu naukowego warszawskiego komunikuje: że aczkolwiek z przedstawionych mu dokumentów i przeprowadzonej korespondencyi wypływa, iż bez względu na to, że ludność żydowska płaci połowę wszystkich składek szkolnych, to jednak dzieci żydowskie, uczące się w szkołach elementarnych m. Brzeziny, stanowią zaledwie 5% ogółu dziatwy szkolnej; jakkolwiek żydzi, płacą składek szkolnych około 1500 rubli rocznie, wskutek tego postanowili oni na naradzie w dniu 25 listopada v. s. 1904 r. otworzyć z własnych funduszów w m. Brzezinach jednoklasową ogólną elementarną szkołę żydowską, z warunkiem, aby od chwili jej otwarcia uwolnieni byli od płacenia składek szkolnych na utrzymanie szkół elementarnych miejskich, nie przynoszących im korzyści, to jednakże wobec protestu ludności chrześciańskiej i uchwały w dniu 8 ym stycznia v. s. roku bieżącego w magistracie m. Brzeziny pod przewodnictwem burmistrza zapadłej na zebraniu ławników, oraz znaczniejszych obywateli miasta chrześcian i żydów, mocą której chrześcianie proszą o pociągnięcie żydów do opłaty składek szkolnych na równi z innymi bez różnicy wyznania składki te opłacającymi, a w zamian za to zgadzają się na otworzenie specyalnej dla dzieci żydowskich szkoły elementarnej, niezależną od istniejących już w Brzezinach 4-ch szkół elementarnych, w których uczy się 404 dzieci, z tych zaś 301 chrześciańskich i 103 żydowskich; aczkolwiek okręg naukowy nie może się sprzeciwiać staraniom żydów o otwarcie w m. Brzezinach szkoły dla ich dzieci, wszelako:

Wobec tego, że istniejące do tej pory w Brzezinach szkoły elementarne utrzymywane są ze składek, opłacanych przez mieszkańców tego miasta bez różnicy wyznania i proponowaną dla żydów szkołę postanowiono utrzymywać z tychże składek; rozdzielenie zaś tych składek pomiędzy oddzielnych członków opłacającego je społeczeństwa, lub też zwolnienie od ich płacenia tego lub innego odłamu płacących z tegoż społeczeństwa sprzeciwia się art. 22 Najwyższego ukazu o utworzeniu dyrekcyi naukowych w Królestwie Polskiem z dnia 30 sierpnia (11 września) 1864 r. (Dzien. praw, tom 62, str. 396) oraz wobec okólnikowego rozporządzenia warszawskiego rządu gubernialnego z dnia 26 lipca (6 sierpnia) 1851 r. (Zbiór postanowień administracyjnych Królestwa Polskiego, minist. spraw wewnętrznych i duchownych, część I, gospodarstwo miejskie, dopełnienie do tomu III, str. 945) sprawy podobne nie należą do kompetencyi władz naukowych (patrz rozjaśnienie departamentu oświaty ludowej z dnia 20 maja v. s. 1905 r. № 9992 w sprawie włościan ewangelików wsi Młynarze o uwolnienie ich od udziału w utrzymywaniu gminnej szkoły elementarnej).—Z mocy powyższych zasad, starania żydów mieszkańców m. Brzeziny o uwolnienie ich od opłaty składki na utrzymanie istniejących dotychczas szkół elementarnych w Brzezinach nie mogą być uwzględnione, jako nie podlegające kompetencyi władz naukowych.

Z dokumentu powyżej przytoczonego widzimy najdowodniej, jak ministeryum oświaty tłómaczy odpowiednie przepisy, na które się powołują owi niemieccy ludzie w Łodzi.

Stało się to, że obywatelom w Młynarzach odmówiono stanowczo tego podziału, to samo żydom w Brzezinach. Ale my nie będziemy tak bardzo krwiożerczymi przeciwnikami szkoły niemieckiej u nas, w Polsce, jakimi są niemcy w Poznańskiem przeciwnikami szkoły polskiej. Owszem, może być szkoła niemiecka, ale niechże organizacyą jej zajmie się Towarzystwo majstrów, mówiących po niemiecku, jeżeli sobie te atrybucye przywłaszcza. Może być nawet i podział funduszów szkolnych w magistracie, z tem jednak zastrzeżeniem, żeby każdy fabrykant i właściciel domu, każdy rzemieślnik i kupiec niemiecki łożył na wychowanie wszystkich dzieci od lat 8 do 14 swoich pracowników, robotników i służących, opłacając od dziecka po 24 rb. rocznie.

Nie wiem, czy z tego wniosku będą bardzo zadowoleni nieznajdujący się na liście owych

---

po za nimi idzie Mociumdziu i rozumuje.

— He, w tej Łodzi taki wesoły klub «Pomylonych»... Dziwny wykwit cywilizacyi w tem rachunkowem mieście. Wesoła cyganerya.

— Będą mieli częste posiedzenia. Żelazowskiego zaangażowałem na 20 przedstawień — dodaje uśmiechnięty Wołowski.

— Zadowolony jestem z was, panie Michale, postawiliście na wyżynach nasz teatr... Dlaczegóż to Winklera nie pokazujecie.

— Idą dramaty... Gra Żelazowski.

Już stęskniłem się za nim. Ach, jak on gra w Mumii.... Cóż to dzwonią?...

— A dzwonią...

— Ogień?

— Nie, ranne nabożeństwo...

Młoda blada twarz księdza przesunęła się przed nimi.

— Dokąd księże?

— Na Bałuty... Głód w Łodzi panuje, zimno; dziś mieliśmy 15 stopni zimna... Trzeba odwiedzić moją nędzę. Nie ogrzewają mieszkań, tyfus brzuszny panuje...

— Maciumdziu, to źle, możebyśmy dali przedstawienie dla głodnych.

— Z największą chęcią... Żelazowski musi wystąpić darmo...

Blada twarz księdza zjawia się w „Rozwoju".

— Ksiądz Kirchner. Witamy!

— Musicie mnie pomieścić o nędzy na Bałutach artykuł. Wzywam o pomoc. Tylko przejrzyjcie go, to pierwsza moja praca do druku.

Czytamy. Ileż tam szczegółów nowych, jaki dar obserwacyi. Wołowski, który początkowo miał swój stolik i chętnie przychodził do redakcyi, stracił humor..., już do Stępka nie chodzi, tylko pije w hotelu Victoria bulion z maderą, bo to mu „żółwią zupę imituje"... Aktorzy mówią, że spuścił z tonu, bo mu się źle powodzi. Czeka lata, aby odbić straty w Warszawie. Wynajął teatr w „Bagateli", włożył w niego sporo, przerobił, upiększył... nie poszło. Stracił. Dalej teatru prowadzić nie będzie w Łodzi. Został aktorom winien 150 rubli. Gryzą go ze wszech stron, urągają; tam gdzie sporo humoru to i uszczypliwość musi się znaleźć. Aż tu Wołowski zjeżdża z Warszawy; wpadło mu trochę grosza, popłacił aktorów.

Klub „Pomylonych" zebrał się znowu, bawi się; aktorzy wyciągają resztki z gaży Wołowskiego, wtem ktoś z pomylenia odbiera depeszę.

— Zawiadomić żonę, że Michał zasłabł.

— Wyzdrowieje...

— A ja wam mówię, źle z nim...

— Co mu tam będzie.

Depesza powtórna: „Pękło mu serce". Nie żyje.

Nadchodzi lato. Już przed paru miesiącami do redakcyi wsunął się młody szczupły student w mundurku gimnazyalnym.

— Czy pan redaktor nie oddrukuje mojego obrazku?

— Niech pan zostawi—przejrzymy.

— Kiedy mam się zgłosić po odpowiedź. Za tydzień?

— Tak...

Uczeń odchodzi. Hm..., myślę, lepiej żeby się uczył a nie zajmował literaturą. Czytam. Dobre. Humor jest i opisy niezłe. Dzwonię, wchodzi chłopiec redakcyjny. Zanieść to do drukarni. Jutro do feljetonu.

Były to pierwsze prace Bolesława Gorczyńskiego, późniejszego zwycięzcy konkursu imienia Sienkiewicza, na którym nagrodzona została jego sztuka „W noc lipcową". Sztuka doznała znakomitego przyjęcia na wszystkich scenach polskich.

Po Wołowskim obejmuje teatr Grubiński. Żałobny zgon Wołowskiego porusza grono osób, a że „papa" Sellin wybudował teatr Wielki, więc owe grono osób z szykiem wprowadza melpomenę polską do nowej siedziby. Jaśni panowie raczyli wziąć pod pachę taką ubogą dziewczynę... niedawno jeszcze kopciuszka, wycierającego ciasne progi teatrzyku Victoryi, pomywaczkę, sprawili jej rękawiczki i atłasową sukienkę i żeby pokazać światu, jak się zdemokratyzowali, zwołali do Łodzi najznakomitszych mężów polskich...

Przedstawienie odbywa się galowe, ale światła... zabrakło..

Papa Sellin jako główny alchemik XIX wieku pomyślał, że jeżeli maszyna robi 500 obrotów na minutę i daje trochę ciemne światło, to jeżeli zrobi dwa razy tyle, to w teatrze będzie widniej niż w dzień słoneczny.

Alchemia nowożytnego Twardowskiego tak dopisała, że przewodniki wszystkie w jednej chwili stopiły się...

Elektrotechnicy po godzinie przywrócili światło. Przedstawienie odbyło się w porządku, a potem dano obiad, na którym byli nawet milionerzy łódzcy, a między hołotą znalazł się i redaktor „Rozwoju". I temu zachciało się koniecznie uczcić Sienkiewicza konkursem, literaturą dramatyczną polską zbogacić choćby jedną sztukę nową.

Ale milionerzy milczeli...

— **Nie chcecie wy, to ja dam na konkurs.**

niemców, starających się o podział składek szkolnych.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Wiślimirż. Jutro Lubomiła.

TEATR VICTORIA. Dziś „Rozwiedźmy się,” komedya w 3-ch aktach Wiktoryna Sardou, na dochód Lucyana Kościeleckiego, b dyrektora teatru łódzkiego i dziennikarza, złożonego ciężką chorobą. Początek o godzinie 8 wieczorem.

— Jutro „Pan Twardowski,“ popularne przedstawienie. Początek o godz 7 wieczorem.

ZEBRANIA. Dziś zebranie pierwszego tkackiego Związku zawodowego (artel) w lokalu Stow. „Jedność“ (Piotrkowska 175).

— Dziś zebranie kelnerów w sali Stow. „Lira“ (róg Nawrot i Widzewskiej), o godzinie 2 po południu.

Pogrzeb Wyspiańskiego.

Wczorajszy pogrzeb Wyspiańskiego był wspaniały.

O godz. 10 zrana 24 studentów Akademii sztuk pięknych wyniosło czarną, srebrem lamowaną trumnę z kościoła pijarów do maryackiego, przepełnionego publicznością. Trumnę poprzedzali księża reformaci z infułatem Krzemińskim na czele, który też celebrował sumę przy licznej asyście. Nabożeństwu towarzyszyły chóry: uniwersyteckie: krakowski i lwowski.

W prezbiteryum zebrali się dostojnicy oraz goście z Warszawy, Lwowa i Poznania, marszałek Badeni, wielu literatów, uczonych i posłów. Rodzinę zmarłego prowadzili przyjaciele jego: Chmiel, Rydel i Skąpski.

O g. 11 m. 15 akademicy wynieśli zwłoki, przy dźwiękach dzwonów kościoła maryackiego, na wysoki rydwan sześciokonny. Rozlega się przejmujący hejnał z wieży maryackiej, chóry duchowieństwa intonują pienia żałobne.

Pochód okolił rynek. Otwierały go oddziały straży pożarnej, uczniowie wszystkich szkół z wieńcami. Dalej kroczyły stowarzyszenia, magistrat, rada izraelicka, dziennikarze, literaci, delegacye z wieńcami młodzieży szkolnej całej Galicyi, 1000 uczniów, deputacye góralska z Zakopanego, kół artystyczno-literackich, wielkopolanek, wychowańców uniwersytetu warszawskiego z wieńcem wspaniałym, wszystkich redakcyj, teatrów: warszawskiego, lwowskiego i krakowskiego.

Oprócz stu wieńców niesionych, specyalny rydwan był niemi zawalony. Po drodze na Skałkę pochodu, liczącego kilkadziesiąt tysięcy osób, biły dzwony wszystkich świątyń. Sklepy zamknięte. Latarnie płonęły osłonione kirem. Karawan otaczali studenci akademii sztuk pięknych, za nim zaś postępowali przedstawiciele akademii umiejętności, posłowie, przedstawiciele kraju, miast, uniwersytetów, stowarzyszeń artystycznych.

Na Skałce po modłach duchowieństwa nastąpiło przy śpiewie chórów symboliczne gaszenie stu pochodni, towarzyszących orszakowi żałobnemu.

Profesorowie Akademii sztuk pięknych wnieśli trumnę do miejsca wiecznego jej spoczynku w krypcie zasłużonych.

KRONIKA.

Nabożeństwo za ś. p. Stanisława Wyspiańskiego. Dziś o godz. 9 i pół rano w kościele św. Krzyża za staraniem się artystów teatru polskiego odprawione zostało żałobne nabożeństwo za Stanisława Wyspiańskiego, znakomitego artysty-poety. W rzęsiście oświetlonym kościele, na środku którego stał katafalk, otoczony mnóstwem światła, ks. Edward Skupiński w asystencyi księży Antoniego Kaima i Bolesława Bretsznajdra odprawił żałobną mszę świętą, podczas której p. Kulesza odśpiewał mszę rzymską Palestriny. Po skończonej mszy świętej przy katafalku księża odśpiewali egzekwie. Na zakończenie tej uroczystej a smutnej chwili orkiestra teatru polskiego wykonała marsz żałobny Chopina. Na nabożeństwo zebrała się bardzo liczna publiczność; nietylko inteligencya, ale rzemieślnicy i robotnicy. Kościół był prawie cały zapełniony.

Biuro adresowe. Donoszą nam z Piotrkowa: Na urządzenie biura adresowego w Łodzi władza wyższa początkowo wyznaczyła 2,556 rb. z funduszów kasy miejskiej łódzkiej do rozporządzenia p. policmajstra, który rzeczoną sumę rozdzielił w następujący sposób: 1) na kupno mebli—1,500 rb., 2) na pomoc kancelaryjną — 750 rb. i 3) na „dugi“ (pałąki) do kartek adresowych 306 rb.

Ta ostatnia suma według zdania p. policmajstra była niedostateczną na kupno 150 „dug“, przeto zgodnie z jego żądaniem magistrat łódzki wyznaczył dodatkowo z funduszów kasy miejskiej na ten cel 596 rb., czyli razem „na dugi“ 900 rb. i 3,400 rb. na pensyę dla pisarzy z wolnego najmu w 4-ch cyrkułach policyjnych, prowadzących część meldunkową.

Ministeryum spraw wewnętrznych decyzyę magistratu zatwierdziło i poleciło wyasygnować wyższe sumy do rozporządzenia p. policmajstra.

Dotychczas koszty urządzenia biura adresowego dochodzą do 20,000 rb., które poniesie kasa miejska łódzka.

Apelacya do senatu. Przed trzema miesiącami zarząd miejscowej resursy obywatelskiej, istniejącej na zasadzie zatwierdzonej przed kilkunastu laty przez ministra spraw wewnętrznych tak zw. ustawy „normalnej“, według której prezesami zarządów miejskich resurs obywatelskich powinni być z urzędu: w Łodzi—prezydent miasta, a w innych miastach powiatowych — naczelnicy powiatów—korzystając z wydania nowych przepisów z d. 17 marca 1906 roku o związkach i stowarzyszeniach, na mocy których nowe i zmienione ustawy wszelkich towarzystw o celach kulturalnych i zawodowych regestrują specyalne komisye gubernialne, oraz mając na względzie uzasadnione żądania członków resursy co do utrwalenia egzystencyi i rozwoju tej instytucyi, — przesłał do komisyi gubernialnej piotrkowskiej celem regestracyi ustawę resursy, zmienioną na zasadzie uchwały ogólnego zebrania członków, a zastosowaną do ustaw towarzystw, istniejących na zasadzie wyżej wymienionych przepisów.

Komisya na posiedzeniu swojem w zasadzie zgodziła się na regestracyę tej ustawy, którą następnie zwróciła członkom zarządu pp. Witkowskiemu i Wisłockiemu do uzupełnienia zgodnie z art. 21 prawa z d. 17 marca 1906 r.

Kiedy zaś ponownie przesłano poprawioną ustawę, rzeczona komisya cofnęła swe pierwotne zdanie, twierdząc, że wymieniona ustawa powinna być zmieniona przez ministeryum spraw wewnętrznych.

Wobec takiej kategorycznej odmowy zarząd resursy apeluje do senatu, którego orzeczenie będzie miało charakter zasadniczy.

Komitet obywatelski niesienia pomocy rodzinom robotników pozbawionych pracy zawiadamia, że w d. 6 grudnia o godz. 7 i pół wieczorem w lokalu towarzystwa popierania przemysłu i handlu (ul. Dzielna 31) odbędzie się zebranie celem wysłuchania sprawozdania z działalności komitetu, protokułu komisyi rewizyjnej oraz powzięcia decyzyi w sprawie przeznaczenia pozostającego funduszu.

Komiwojażerowie łódzcy. Grono komiwojażerów łódzkich postanowiło założyć własną kasę pożyczkowo-oszczędnościową. Odpowiednie kroki już poczyniono. Na listę założycieli zapisało się kilkadziesiąt osób.

Odczyty w T. K. O. Dziś we wtorek o godz. 8-ej wieczorem w sali wykładowej T. K. O. (Za-

---

zawołał redaktor. Pycha jego była ukarana należycie. Wynikło stąd parę sądów honorowych, parę listów w gazetach, parę uszczypliwych szarpnięć, jak to zwykle u nas... byle mu obrzydzić konkurs...

Na obiad nie wpuszczono „hołoty“ wcale... bo jak hołotę można pokazywać znakomitościom polskiej literatury i sztuki...

Lukę tę odczuł „Rozwój“ i na drugi dzień urządził „śniadanie prasy“ dla gości.

W wielkiej sali koncertowej zebrało się przeszło 200 osób, przybył Henryk Siemiradzki, Bogusławski, Kozłowski, przybyli inni goście, a na powitanie Wiktor Karliński, który po raz pierwszy swoją poezye drukował w „Rozwoju“, wypowiedział bardzo ładny wierszyk.

Na śniadaniu bawiono się lepiej niż na obiedzie, a za inicyatywą doktora Wieliczki zebrano na wpisy przeszło 100 rubli.

Chciałem inicyatora zwymyślać za to, że śmie zbierać na „śniadaniu prasy“, boć doktór nie pochodził z bractwa literackiego, ale widząc po rozradowanych twarzach zebranych i zaproszonych gości, że projekt ten ich nie obraża, sam zacząłem bić brawo i nawoływać.

— Vivat, na wpisy! na wpisy.

. . . .

A księdzu dobrodziejowi czem mogę służyć...

— Przyniosłem swój wiersz...

Lękam się wszystkich, którzy mi przynoszą wiersze...

Więc i tym razem przeszedł mnie dreszcz nieprzyjemny, który nie nabawił mnie jednak febry, owszem porwał i zapalił...

Język piękny, forma niezwykła...

— Ksiądz dużo masz takich wierszy.

— Kilkanaście.

— A przynieś je tu jaknajrychlej... Czy prócz wierszy nie posiada ks. co więcej w swojej tece?

— „Samsona“.

— Dramat?

— Tak...

Był to ksiądz Szandlerowski uwieńczony na drugim konkursie łódzkim za „Tryumf Sztuki“, drugiego jego utworu „Marya z Magdali“ — na scenę nie dopuszczono.

Ksiądz Kirchner, ksiądz Szandlerowski, Bolesław Gorczyński, Wiktor Karliński chrzest swój otrzymali w „Rozwoju“... „Rozwój“ im też w dziesiątą rocznicę śle pozdrowienia i życzenia dalszej owocnej pracy dla społeczeństwa polskiego.

Eviva l'arte!

. . . .

I wśród tych dzwonów radosnych słyszeliśmy i dzwony pogrzebowe. Wzywały one na nabożeństwa żałobne za spokój duszy Klemensa Junoszy, Kurzawy, Adolfa Dygasińskiego i Siemiradzkiego; a w setną rocznicę zgonu Mickiewicza staraniem redakcyi zostało odprawione nabożeństwo przy nabitym tłumami kościele. Nad trumną wieszcza wisiał sztandar z Matką Bożą Ostrobramską.

. . . .

Śląc naszym współpracownikom kilka słów wdzięczności nie zapominamy i o Strzeżymirze Pruszyńskim, który dla spraw społecznych zawsze się poświęcał. Artysta malarz był czas jakiś naszym sprawozdawcą artystycznym, potem powołano go do dekorowania wystawy hygienicznej a że był zawsze uczynny, więc się podjął, nie szczędząc.

Na wystawie przeziębił się i nabawił choroby. Teraz już rok, jak leczy się w Otwocku, a tu zakurzona pracownia czeka na powrót artysty. Obrazy spoglądają ze ścian i dziwią się, że ich nic nie przybywa. Lecz się... i wracaj miły druchu ujmij paletę i maluj nasze swojskie krajobrazy!

I ludzie nieświadomi naszych stosunków—biegną do Łodzi w poszukiwaniu pracy—Władysław Gutowski był jednym z takich. Pędziła go ta chęć czynu, przybył otworzył „Głos Łodzi“ i wreszcie po 7 numerach wydawnictwo zostało zawieszone... A przecież Gutowski chciał pracować...

Biegnie czas chyżo... jak sen przeszedł jeden sezon „Pomylenia“... zginął wzorowy teatr łódzki, który stworzył kilkoletnią pracą Wołowski, a daremnie starał się podźwignąć Maryan Gawalewicz.

Ten miłośnik teatru trafił na ciężkie bardzo czasy; dawne warunki zupełnie się zmieniły, a w teatrze „Victoria“ zamiast muz klasycznych zakwaterowało się wojsko, lub w przerwie zniesionego stanu wojennego zakipiała agitacya... Rewolucya objęła Cesarstwo i Królestwo, a żniwo śmierć rozpoczęła...

I nastały dziwne w Łodzi uroczystości—strejki. Miasto obumierało — setki dni ginęły na bezczynności, bo panowało przekonanie, że właśnie ta bezczynność daje życie...

I nie dano sobie wyperswadować, aby to inne wydawało rezultaty, jak te, które sobie urojono...

Cóż dziwnego. Wieków potrzeba było, żeby obalić pojęcie, że ziemia się obraca...

Dziś jednak nikt w to nie wierzy, aby inaczej być mogło. *G-wont.*

wadzka 17) p. K. Wyrznacki będzie mówił o obszarach wodnych na kuli ziemskiej.

„Złe miasto". Pod powyższym tytułem rozpoczął warszawski „Świat" druk szeregu artykułów o Łodzi pióra Zygmunta Bartkiewicza. Pisane one są z dużym talentem, barwnie, wykazują olbrzymi zmysł obserwacyjny u autora i odbiegają daleko od szablonu różnych wypracowań o Łodzi. Artykuły zdobią nadzwyczaj charakterystyczne i udatne zdjęcia fotograficzne.

Aresztowanie. Dzisiaj w nocy aresztowano kilkudziesięciu robotników z fabryki Rosenblatta.

— Dzisiejszej nocy wojsko wraz z policyą dokonało rewizyi w domach familijnych Tow. akc. I. K. Poznańskiego, przy ul. Ogrodowej. Aresztowano kilkunastu robotników.

Kary administracyjne. Na mocy postanowienia czasowego general-gubernatora skazani zostali na trzy miesiące więzienia: mieszkańcy Zgierza—Antoni Sadowski i Andrzej Kałużny; mieszkaniec gminy Bruss—Antoni Domikowski, oraz mieszkaniec gminy Lućmierz — Franciszek Jagielski, za kradzież drzewa z lasu lućmierskiego, nadto mieszkaniec wsi Piaskowa Góra, powiatu łęczyckiego—Adam Bieńkowski, za kupno kradzionego drzewa.

Kradzież w fabryce I. K. Poznańskiego. Wczoraj znów w fabryce Tow. akc. I. K. Poznańskiego pochwycono na gorącym uczynku dziesięciu robotników, którzy wynosili towar. Wszystkich policya aresztowała.

Napad na pocztę. Jak o tem w swoim czasie donosiliśmy ulica Podleśna w Łodzi w dniu 17 maja r. b. była widownią krwawego napadu na transport pocztowy, posuwający się od głównego kantoru na ul Przejazd, przez ulice św. Andrzeja. Długą i Podleśną ku dworcowi kolei kaliskiej.

Transport składały dwie platformy i posuwająca się tuż za niemi bryczka.

Bryczką, w której znajdowały się kosztowności i pieniądze, jechał urzędnik Ostromęcki z pocztylionem Henslem, na platformach znajdowali się posługacze i straże w liczbie pięciu.

Z przodu i w tyle transportu jechało po dwu kozaków dońskich z 5-go pułku.

Kiedy transport znalazł się w tem miejscu ulicy Podleśnej, gdzie prowadzone były roboty brukarskie i zmuszony był zwolnić kroku, na sygnał dany trąbką zagrzmiała salwa rewolwerowa.

Strzelało około 30 uzbrojonych w brauningi i mauzery ludzi, celując w kozaków i obsługę transportu.

Od kul zginął na miejscu jeden z kozaków, Anikin, a kozak Pietrow i urzędnik Ostromęcki odnieśli rany. Padły także dwa konie kozackie.

Korzystając z zamętu, napastnicy zajęli się rabowaniem poczty. Pieniędzy jednak nie znaleźli. Zabrali natomiast trzy posyłki wartości 45 rub., paczkę weksli łódzkiej filii Banku państwa na sumę 239,384 rub. 69 kop., kilkadziesiąt weksli osób prywatnych, worek z korespondencyą poleconą, oraz worek z korespondencyą zwyczajną, poczem wszyscy rozbiegli się.

Podczas wdrożonego niezwłocznie śledztwa, do odpowiedzialności pociągnięto 13 osób.

Część z nich zdołała zbiedz i jest przez sądy poszukiwaną, następujący zaś stawali wczoraj przed warszawskim sądem wojennym okręgowym w cytadeli: Oskar Olszyński («Tygrys»), Stanisław Cieślak («Iskra»), Jan Szczeciński («Jerzy»), Antoni Grajcer, Stanisław Wójcik, Berta Kabat («Marta Job»), oskarżeni wszyscy o branie udziału w napadzie zbrojnym w celu rabunku na pocztę (13, 1627 art. kod. kar. głównych i poprawczych i 279 art. ust. wojen.), pierwsi czterej nadto o należenie do bojowej organizacyi frakcyi rewolucyjnej P. P. S. (1 i 2 art. kod. now.), oraz Konstanty Ginter, oskarżony o świadome ukrywanie w mieszkaniu swem niektórych uczestników napadu, oraz broni i amunicyi (14, 1627 art. kod. kar. i 279 art. ust. wojen.).

Do odpowiedzialności pociągnięto również Juliana Geca («Waligłowa»). sprawy jednak co do niego sąd nie rozważał, albowiem w zeszłym tygodniu z wyroku tegoż sądu, za zabójstwo policyanta Czajki, Gec został stracony.

Późnym wieczorem sąd ogłosił wyrok, na którego mocy Berta Kabat, Jan Szczeciński, Oskar Olszyński i Stanisław Cieślak skazani zostali na śmierć przez powieszenie, Konstanty Ginter na 20 lat robót ciężkich, Antoni Grajcer na 6 lat.

Stanisława Wójcika uniewinniono.

Napad bandycki. Wczoraj po godz. 6-ej wieczorem do sklepu spożywczego Abrahama Malcera, na rogu Pańskiej i Andrzeja weszło trzech bandytów, którzy zażądali wydania pieniędzy.

Właściciel początkowo stawiał opór, bandyci wyrzucili go do przyległego pokoju, zrabowali z szuflady pieniądze i uciekli.

Uciekając dali oni trzy strzały z rewolweru. Na odgłos strzałów nadbiegł patrol wojskowy i aresztował jednego bandytę.

Ogólnemu osłabieniu w ciągu dnia wczorajszego uległo trzy osoby, dwie kobiety i mężczyzna.

Zmiażdżenie palcy. Na ulicy Benedykta nr. 58 w fabryce braci Buxiet Gustawowi Wize, robotnikowi, lat 24, tryby maszyny, na której pracował, zmiażdżyły dwa palce u prawej ręki. Rany opatrzył lekarz Pogotowia.

Otrucie. Wczoraj w oddziale śledczym przy ul. Długiej nr. 29 Józefa Gregorczyk, służąca, lat 41, zatruła się jakimś płynem Po udzieleniu jej doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia, pozostawiona została na miejscu.

Zagadkowe otrucie. Na ul. Ciemnej nr. 5 Józef Pietrzak, robotnik, lat 18, po użyciu jakiegoś płynu, uczuł straszne boleści i po energicznej pomocy, podanej przez lekarza Pogotowia, w ciężkim stanie odwieziony został do szpitala św. Aleksandra.

Jednocześnie tego płynu napił się inny robotnik, nazwiskiem Antoni Kremoński, lat 42, który jednak przed przybyciem lekarza Pogotowia zmarł; Pogotowie stwierdziło już tylko śmierć. Otoczenie opowiadało, że płyn ten, którym się zatruli, miał być przyniesiony z miasta, jako antydotum przeciwko pijaństwu.

Bójka. Na ulicy Widzewskiej nr. 142 Walenty Bawarczyk, robotnik, lat 23, w bójce z kolegami odniósł ranę lewej łopatki, zadaną nożem. Rana opatrzona została przez lekarza Pogotowia.

„LUTNIA."

Wczoraj towarzystwo śpiewacze „Lutnia" w teatrze Wielkim wystawiło po raz drugi opery „Verbum Nobile" i „Flis" Moniuszki.

Przedstawienie powiodło się wybornie; ośmieleni pierwszym występem, amatorzy grali pewniej i swobodniej. Pani Garlińska czarowała swoim głosem, pani Wasilewska wystąpiła z dużem powodzeniem, p. Leon Jezierski w obydwu rolach był doskonały, p. Borowski zachwycał swym głosem, pp. Wasilewski, Stępowski i Rudnicki śpiewali dobrze.

Pan Kulisz w roli fryzyerczyka zbierał za swój humor i grę rzęsiste oklaski.

Całe przedstawienie szło składnie i wyreżyserowane było umiejętnie.

Przedewszystkiem jednak musimy podnieść znakomite zaśpiewanie się chórów, a zwłaszcza chóry męskie wypadły bez zarzutu.

Wielka to zasługa A. Dworzaczka, którego też publiczność wczoraj przyjmowała owacyjnie.

Po przedstawieniu redaktor «Rozwoju» wręczył na scenie Dworzaczkowi obraz, malowany przez Modensteina, a przedstawiający Dworzaczka przed koncertem.

Przy wręczaniu obrazu przemówił W. Czajewski w krótkich słowach do dyrektora „Lutni":

«Dziesięć lat minęło, kiedyś przybył do Łodzi pełen zapału i zamiłowania do pracy. Przyniosłeś z sobą iskrę Bożą talentów i umiejętność zjednywania sobie sympatyi. Stanąłeś na czele jednego z najstarszych w naszem mieście towarzystw muzycznych polskich, to jest „Lutni". Dzięki niezmordowanej pracy przebyłeś wśród nas okres długi i szedłeś naprzód, zdumiewając swoją pracą.

Po „Halce" wystawiłeś „Flisa" i „Verbum nobile" naszego ukochanego Moniuszki.

Jakkolwiek pochodzisz z pięknej ziemi czeskiej, osiadłeś nad Wisłą od dziecka i tu zżyłeś się z tą swoją nową ojczyzną, pielęgnując pieśń polską, tworząc opery polskie.

Redakcya „Rozwoju", ceniąc Twoją pracę na polu pielęgnowania muzyki rodzimej, składa Ci oto ten obraz, który artysta Modenstein zatytułował «Przed koncertem».

Przyjm ten skromny upominek oraz uścisk ręki i życzenia, abyśmy jaknajdłużej mieli Cię wśród nas. Twórz i pracuj!»

Burza oklasków posypała się z teatru.

W końcu zakład fotograficzny Piotrowicza dokonał kilku zdjęć.

TELEGRAMY.

Petersburg, 2 grudnia. Prezes rady ministrów, ochmistrz Stołypin, w liście, datowanym z d. 1-go b. m., zawiadomił prezesa Dumy państwowej Chomiakowa, iż Najjaśniejszy Cesarz na najpoddańszym adresie Dumy państwowej, przedstawionym przez prezesa rady ministrów w dniu 27-ym z m., najmiłościwiej napisać raczył: «Gotów jestem wierzyć wyrażonym uczuciom. Oczekuję owocnej pracy».

Petersburg, 2 grudnia. Na najpoddańszym telegramie, nadesłanym Najjaśniejszemu Cesarzowi przez grupę 112 posłów z Dumy państwowej, duchowny Gepeckij, który pierwszy podpisał ten telegram, miał zaszczyt otrzymać od Jego Cesarskiej Mości najmiłościwszy telegram następującej treści:

„Dziękuję za wyrażone Mi powitanie i uczucia wiernopoddańcze. Wierzę, iż stworzona przezemnie Duma państwowa zwróci się na drogę pracy i ściśle stosując się do wydanych praw zasadniczych, ziści pokładane nadzieje.

MIKOŁAJ."

Petersburg, 2 grudnia. Wczoraj o godz. 1-ej po południu prezes Dumy państwowej, Chomiakow, jeździł do Carskiego Sioła, gdzie miał szczęście być przyjętym przez Najjaśniejszego Cesarza.

Petersburg, 2 grudnia. Komisya budżetowa w Dumie państwowej obrała na prezesa posła Aleksiejenkę, na wiceprezesów: Makarowa I i Ostrogradskiego, na sekretarza Jeropkina. Komisya podzieliła się na 13 podkomisyj. Na następnem posiedzeniu komisya będzie rozważała, między innemi, kwestyę podziału budżetu żywnościowego między podkomisye.

Petersburg, 2 grudnia. Ogłoszono tekst Najwyżej zatwierdzonej ratyfikacyi konwencyi o wywozie napojów spirytusowych do Afryki.

Moskwa, 2 grudnia. Minister amerykański Taft zwiedzał dom bojarów Romanowów i galeryę Tretjakowską. Wieczorem u general-gubernatora odbył się obiad na cześć Tafta, na który otrzymali zaproszenia: jego żona, świta i konsul amerykański. Po obiedzie Taft pociągiem pośpiesznym wyjechał do Petersburga.

Kijów, 2 grudnia. Rozpoczęte wykłady w uniwersytecie znowu przerwano, ponieważ studenci na nich hałasowali. Policya i wojsko przybyły do gmachu i studentów wydaliły. Wejście do uniwersytetu zamknięte.

Ryga, 2 grudnia. Aresztowano głównego uczestnika napadu na stacyę w Elwie.

Wykryto sprawców dokonanego w roku zeszłym w pow. hapsalskim zabójstwa byłego marszałka szlachty estlandzkiej, barona Budberga, przyczem zrabowano 160,000 rb. Przestępcami byli włościanie miejscowi.

Ostatecznie wykryto i ujęto całą bandę, złożoną z 16 osób, które w roku zeszłym w kraju nadbałtyckim dokonały 34 napadów zbrojnych i zabójstw policyantów.

Orzeł, 2 grudnia. Na linii kolei południowo-wschodnich zamiecie śnieżne. Pociąg pocztowy pomiędzy stacyami Kozaki a Pożen stał przez $3^1/_2$ godziny w śniegu. Linia pomiędzy Kozakami a Jelcem zamknięta dla ruchu.

Kirsanow, 2 grudnia. Z powodu śniegu przez cały dzień nie przybył żaden pociąg.

Woroneż, 2 grudnia. Od dwóch dni panuje straszliwa zamieć śnieżna. Skutkiem zamieci na stacyi Tałowa wykoleił się parowóz. Ruch na kolejach południowo-wschodnich przerwany. Pociągi przybywające gromadzone są na stacyi Tałowa do czasu oczyszczenia torów.

Paryż, 2 grudnia. Podczas porannych obrad nad poszczególnemi pozycyami budżetu ministeryum wojny, minister wojny, na zasadzie odezw, otrzymanych od komendantów korpusów, mówił o potrzebie powołania młodych rezerwistów do udziału w wielkich manewrach. Zdaniem ministra, należy skorzystać z manewrów i nie znosić ich. Picquart zakończył mowę swoją słowami: Każdy francuz podda się obowiązkowi obrony państwa, jeżeli spadające na niego obowiązki będą równomiernie podzielone pomiędzy wszystkich obywateli. Proponowane skrócenie terminu służby jest niebezpiecznem dla obrony narodowej. (Oklaski).

Londyn, 2 grudnia. Z Pietermaricburga w Natalu donoszą, że pułkownikowi Mackenziemu powierzono w dowództwo wyprawy przeciwko zulom.

Bruksela, 2 grudnia. Dnia 29 z. m. pełnomocnicy Belgii i państwa Kongo podpisali traktat o włączeniu państwa Kongo do składu posiadłości belgijskich.

Cetynia, 2 grudnia. Dziennik urzędowy zaprzecza stanowczo insynuacyom prasy, jakoby gabinet Tumanovića rozkazał w celach politycznych zamordować posła Serdasa Savaca Pławenaca i nauczyciela Boszkovića, oraz, jakoby przygotował rzekomy spisek na rodzinę księcia. Aresztowani uczestnicy tego spisku przyznali się do winy i staną niebawem przed sądem.

Batum, 2 grudnia. Sroży się burza, która powstrzymała komunikacyę na morzu.

Sewastopol, 2 grudnia. Na morzu sroży się straszliwa burza. Mnóstwo statków roiło się u brzegów. Komunikacya morska przerwana. W mieście wichura pozrywała dachy, połamała drzewa. Zamieć śnieżna trwa bez przerwy.

Władywostok, 2 grudnia. W sprawie o zaburzenia w batalionie minierskim z pośród 203 podsądnych skazano na śmierć przez rozstrzelanie 20, na ciężkie roboty na różne terminy 34, na zamknięcie w domu aresztanckim 88, na zesłanie do batalionów dyscyplinarnych 53, na więzienie wojskowe 2, uniewinniono 5. Uczestnik buntu, włościanin, skazany na karę śmierci przez powieszenie. Sprawa innej grupy podsądnych o bunt w porcie będzie rozważana w tych dniach.

DZIENNE.

Petersburg, 3 grudnia. Przybył tu o godzinie 9½ rano minister wojny Stanów Zjednoczonych generał Taft.

Petersburg, 3 grudnia. Gazeta „Rossija” w artykule wstępnym wita przyjeżdżającego dziś do Petersburga amerykańskiego ministra wojny, Tafta. Starodawne cnoty rosyjskie dobroduszność i gościnność, mówi artykuł, jaskrawo ujawniły się w przyjacielskiem powitaniu Tafta. Mógł on przekonać się, że na serdeczne przyjęcie wcale nie wpłynęły wspomnienia o współczuciu w minionej wojnie.

Taft podróżuje jako człowiek prywatny. Byłoby omyłką odwiedziny Rosyi przez niego łączyć z jakiemikolwiek projektami i kombinacyami, mogącemi mieć wpływ na rosyjską politykę zewnętrzną.

Następnie gazeta kategorycznie zaprzecza niedorzecznym pogłoskom i podejrzeniom o zaproszeniu oficerów rosyjskich na służbę w Stanach Zjednoczonych. Pogłoski o wydzierżawieniu doków władywostockich na potrzeby floty północno-amerykańskiej, tudzież o oddaniu jej dla postoju jakichkolwiek punktów na rosyjskiem wybrzeżu oceanu Spokojnego, gazeta nazywa najzupełniej niezgodnemi ze stałym kierunkiem ogólnej polityki Rosyi.

Przejęty szczerem zamiłowaniem pokoju i rozwiązaniem niedających się odłożyć zadań rząd rosyjski dąży tylko do podtrzymania na Dalekim Wschodzie status quo i naturalnie powstrzyma się od wszystkiego, co mogłoby być uważanem za usiłowanie wzmocnienia stanowiska jednego mocarstwa na oceanie Spokojnym z krzywdą drugiego. Podobny kierunek całkowicie odpowiada duchowi zawartych w ostatnich czasach przez Rosyę ugód, zupełnie jasno wykreślających jej drogę w polityce na Dalekim Wschodzie.

Petersburg, 3 grudnia. Gubernator archangielski, Kaczałow, uwolniony został na własną prośbę od służby.

Gubernatorowi grodzieńskiemu, Zejmowi, rozkazano być pomocnikiem generał-gubernatora finlandzkiego.

Grodno, 3 grudnia. Mowa prezesa Rady ministrów, wygłoszona w Dumie państwowej dnia 29 b. m., z rozkazu zarządzającego gubernią wydrukowaną została w 20000 egzemplarzach i rozesłana po włościanach.

Nowoczerkask, 3 grudnia. Około 300 obcych włościan na chutorze Turczannikowie, stanicy Staroczerkaskiej przy ściąganiu z nich niedoborów postawiło zbrojny opór władzy stanicznej. Raniony ataman stanicy, ciężko potłuczony woźnica oraz policyant. Porządek przywrócono.

Pitermaritzburg, 3 grudnia. W wyprawie do Zululandu przyjmie udział 2000 ludzi. Główne siły już wymaszerowały 1 grudnia. Pułkownik Makenzi ze sztabem wyjeżdża dzisiaj.

Lalarmania, 3 grudnia. Znów miały miejsce nieznaczne utarczki. Nieprzyjaciel 1-go grudnia sofnął się ku Aguale. Artylerya ostrzeliwała Agbal. Wystrzały marokańczyków wskutek znacznego oddalenia nie wyrządzały szkody. Wojska przypędziły do obozu mnóstwo bydła i skazały kilka wsi.

New-York, 3 grudnia. Za pośrednictwem jednego z banków francuskich mają nadzieję otrzymać tu złota na sumę półtora miliona dolarów.

Paryż, 3 grudnia. Izba przyjęła poprawkę do budżetu wojennego, ograniczającą termin służby zapasowych do dwóch powołań na 21 i 15 dni; pospolite ruszenie będzie się zbierać na ćwiczenia na tydzień. Wniosek o zniesieniu ćwiczeń dla pospolitego ruszenia odrzucono.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru	Uwagi
2/XII 1 pp.	749 0	— 4.0	95	Pd W 3	Z dnia 2/XII. Temperatura max. —0 4° C. Temperatura min.—8.2° C. Opadu 0.0
2/XII 9 w.	745 8	— 4.7	98	Pd W 3	
3/XII 7 r.	742.1	— 5.1	93	Pd W 1	

Rozkład pociągów.

Zimowy od 28 października.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: a) **12.30**, b) 7.10, c) 11.20, d) **2.00**, e) **3.15**, f) **6.10**, g) **8.20**.

Przychodzą do Łodzi: h) **4.30**, p) 7.35, j) 9.35, k) **10.15**, l) 4.04 m) 5.25, n) **8.35**, o) **11.00**

UWAGI. Godziny, wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od godz. 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi oznaczone literami: b), f), h), o), bezpośredniej komunikacyi Warszawa—Łódź.

W pociągach oznaczonych literami: b), d), f), m), j), n), kursują wagony pocztowe.

Pociągi oznaczone literami: e), j), n), p) zatrzymują się na wszystkich przystankach. Pociągi oznaczone literami: h), b), zatrzymują się tylko w Andrzejowie.

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na stacyi towarowej Łódź Fabryczna w dniu 6 grudnia now. stylu 1907 roku o godzinie 10 rano, na zasadzie §§ 40 i 84 ogólnej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane z głośnej licytacyi niewykupione przez odbiorców towary, przybyłe w m. październiku i listopadzie 1907 r. za frachtami: Mińsk M. Br. 1,242. wędliny—A. Mejberg zaliczenie 81 rb.; Orsza 3,866, kiszki solone —A. Nodow; Moskwa tow. M. Br. 71,031, purée, konserwy owocowe Towarzystwo Keler i S-ka zaliczenie 24 rb. 17 kop.; Warszawa W. 184,938 benzyna—Herman Meyer zaliczenie 68 rb. 85 kop.; Zawiercie 47,120 węgiel Towarzystwo akcyjne „Poręba" dla M. Wojdzisławskiego.

W razie, gdyby licytacya w dniu wyżej oznaczonym nie doszła do skutku, to powtórna ostateczna sprzedaż odbędzie się dnia 9-go grudnia now. st. 1907 r. o godzinie 10 rano. 1845